

RACHELA AUERBACH

PAKOWANIE KUFRÓW¹

CO MOŻNA, A CZEGO NIE MOŻNA ZABRAĆ

Oddałam dokument podróży do wbicia wizy – nareszcie mam z tym spokój! Ale przed opuszczeniem Polski trzeba się jeszcze udać w kilka miejsc.

Jednym z nich jest biuro handlu zagranicznego. Trzeba tam wystąpić z wnioskiem o pozwolenie na wywóz narzędzi pracy, urządzeń i różnych przedmiotów nieznajdujących się na liście rzeczy dozwolonych do zabrania. Innym jest wydział Ministerstwa Oświaty oraz wydział Ministerstwa Kultury i Sztuki, gdzie zgłaszają się ludzie, chcący wywieźć książki, rękopisy, obrazy, rzeźby – a także dywany, drogie wazy, kryształy i inne rzeczy, które można uznać za dzieła sztuki. Ministerstwa muszą wydać zaświadczenia, że nie mają nic przeciwko wywozowi tych konkretnych, dokładnie wyliczonych i opisanych, a czasem nawet sfotografowanych, przedmiotów.

Wycenianie ich to osobna sprawa. Tak się właśnie mówi: sprawa... Osobną sprawą są również listy przedmiotów codziennego użytku, które dopuszcza się do wywozu jako „dobra przesiedleńców”. Pierwsze listy były bardzo długie. Wielu emigrantów nie posiadało nawet wszystkich rzeczy, jakie wolno było ze sobą zabrać. Ale ten „problem” nie trwał długo. Na rynku odczuło się brak niektórych towarów, które Żydzi początkowo skupowali. Gdzieś, u kilku zamożnych emigrantów, wykryto też w meblach, w skrzyniach transportowych, czy w oprawach książek jakąś ilość „zielonych”. Gdzieś jeszcze jakiś człowiek wpadł na „genialny” pomysł, by zamiast srebrnych łyżeczek zabrać złote, tylko posrebrzane z wierzchu...

Wtedy polscy urzędnicy usiedli i zaczęli sobie łamać głowę, co by tu z listy usunąć – możliwe zresztą, że pomagali im przy tym urzędnicy żydowscy...

Listy zostały zredukowane do jednej trzeciej, jednej piątej.

Wywóz skrzyń z meblami został całkowicie wstrzymany. Coraz trudniej było uzyskać specjalne pozwolenia na zabranie różnych rzeczy. Jeszcze przez jakiś czas, być może według odgórnych zarządzeń, obok restrykcyjnej teorii stosowano łagodniejszą praktykę. Urzędnicy celni przymykali oko na pewne rzeczy, takie jak naczynia kuchenne, bielizna czy garderoba – po prostu nie liczyli każdego „ciucha”. Natomiast potem – owszem, zaczęto liczyć, a nawet nakładać kary za próbę przeszmuglowania większej ilości rzeczy, niż było to dozwolone².

[...]

¹ >> Przekład na podstawie: Rochl Ojebach (Rachel Auerbach), *In land Jisroel* [W kraju Izraela], Tel Awiw: J.L. Perec Farlag, 1964. Jest to zbiór reportaży z lat 1950–1957. Fragment pt. *Pakowanie kufrów* należy do cyklu otwierającego książkę zatytułowanego *Alija 1950*. Wszystkie przypisy, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą od tłumaczki.

² >> Alija z roku 1957 korzystająca już znowu z większego liberalizmu w tym względzie, emigrantom dozwolono na zabranie mebli, maszyn, narzędzi pracy, a nawet dużej ilości różnego rodzaju dóbr [przypis redaktorów książki Auerbach].



NIE TYLKO DOBRA MATERIALNE

Chociaż przy emigracji do Izraela najbardziej rzuca się w oczy zonglowanie dobrami materialnymi, to w bagażach żydowskich jest miejsce również na „towar” duchowy.

Podobnie jak w sklepach tekstylnych, w Łodzi i w Warszawie, klientów żydowskich można spotkać także w księgarniach. Gdy widzi się ludzi wchodzących tam z karteczkami i wydających po kilka tysięcy złotych na książki – od razu wiadomo, że są to emigranci do Izraela.

Jakie książki zabierają ze sobą Żydzi?

W pierwszym rzędzie – literaturę o czasach okupacji, na drugim miejscu – książki fachowe. Młodzi ludzie, którzy wojnę spędzili w ZSRR i chodzili do rosyjskich szkół, kupują rosyjskie podręczniki, podstawowe dzieła z literatury socjalistycznej, a także klasyków rosyjskich. Niektóre książki znikają od razu, jak tylko pojawiają się na rynku księgarskim.

Z czasem jednak ograniczenia objęły również wywóz książek. Do stycznia 1950 roku dotyczyły one jedynie publikacji przedwojennych, które można było wywozić tylko za specjalnym zezwoleniem. Od stycznia 1950 bez specjalnego zezwolenia można było zabrać jedynie dwanaście książek.

Mimo tego niektórzy poeci, jak Mickiewicz i Słowacki – a z nowszych Tuwim – nadal towarzyszyli większości emigrantów, i to nawet takim, którzy mieszkając w Polsce, nie czytali zbyt wiele polskiej literatury.

Tak jakby Żydzi chcieli zabrać na pamiątkę najszlachetniejszy kondensat starej ojczyzny, w postaci tomów starej i nowej poezji.

MIECZYŚLAW JASTRUN I ADAM MICKIEWICZ

Ale zupełnie wyjątkowym powodzeniem u żydowskich miłośników książek cieszyło się nie dzieło samego Mickiewicza, a książka o nim – monografia autorstwa Mieczysława Jastruna³.

Ten utalentowany poeta pochodzenia żydowskiego przebywał w czasie okupacji w Warszawie po stronie aryjskiej, wspomagany przez Radę Pomocy Żydom. W roku 1944 jego wiersze ukazały się w podziemnej antologii poezji *Z otchłani*⁴, wydanej przez Żydowski Komitet Narodowy. Po wojnie, w pierwszym okresie antyżydowskich ekscesów, Jastrun opublikował kilka odważnych artykułów przeciw antysemityzmowi. Przypomnił postawę większości Polaków podczas powstania w getcie i był atakowany przez szereg kryptoantysemickich publicystów polskich.

Na początku roku Mickiewiczowskiego, [w] 1949 [roku], ukazała się wielka monografia poety, w której ukazany został on w nowatorski sposób, w tym również jego związki z żydostwem.

I to właśnie ten wielki tom ze znanym portretem Mickiewicza na okładce, cieszył się tak wielką popularnością wśród Żydów wyjeżdżających do Izraela. Można śmiało powiedzieć, że nie mniej niż jedna trzecia emigrantów wiezie w bagażach książkę Jastruna *Mickiewicz*.

Przedziwne są czasem drogi, jakimi wędrować musi inspiracja poety urodzonego wśród Żydów, by jego dzieła powróciły do własnego ludu!

SZLACHCIC Z SIWYMI WĄSAMI

W urzędach, gdzie staram się o wywóz moich świeckich książek i rękopisów, napotykam uczonych Żydów, rabinów, którzy wędrują przez te same biura z listami tomów Talmudu i prosbami o wywóz zwojów Tory.

3 >> Mieczysław Jastrun, *Mickiewicz*, Warszawa: PIW, 1949.

4 >> *Z otchłani. Poezje*, red. J. Wajdelota [Tadeusz Sarniecki], Warszawa: ŻKN, 1944.

